Ner 242. ROK 1845. SRODA 22 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 1, 847	+ 5°, 5	2, 47	ZPł. Zachodni s edni	Chmurno	
21 2	1, 210	+ 7, 3	2, 23	„ wicher	Pochmurno	Deszcz
- 10	1, 787	+ 4, 9	2, 42	„ „	„	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Krakowsko-Górno-Szląska kolej żelazna.



Gdy na skutek obwieszczenia pod dniem 7 Sierpnia 1845 r. wzywającego do wnoszenia: *Czwartéj Raty z dziesięciu Procent składającéj się*, na akcye Krakowsko-Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj, aż do 15 września b. r. jako oznaczonego ostatniego dnia terminu wypłaty, przez posiadaczy następujących cedul kwitowych:

Nr 2096 aż do 2100 włącznie, Nr 2334 aż do 2336 włącznie, Nr 2435, 5580, od 5641 aż do 5643 włącznie, Nr 5651, Nr 9218 aż do 9220 włącznie, Nr 9591, 9592, 12490, 13130, 13131, 13235 aż do 13237 włącznie, Nr 15245, 15411, 15412, 16527, 16529 aż do 16532 włącznie, Nr 16781, 16986, 16989, 17423 aż do 17431 włącznie, Nr 17739 aż do 17750 włącznie, uiszczoną nie została.

Przeto w myśl § 15 Statutu, posiadacze rzeczonych cedul kwitowych, ulegli *karze umownéj talarów dwa*, za każde sto talarów kapitału akcyjnego.

Gdy również § 15 Statutu, dozwolony termin czterotygodniowy, do zapłacenia raty zalegającéj jako i kary umownéj, dotrzymanym nie był, zatem wzywa się niniejszém posiadaczy powyż wymienionych cedul kwitowych, iżby zalegającą na Nich ratę dziesięcio-procentową wraz z karą umowną talarów dwa od każdéj akcyi, albo w Wrocławiu do rąk Pana Simon przełożonego kassy w zabudowaniu Dyrekcyi Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj, albo w Krakowie do rąk Pana Simson, w tameczném biórze Dyrekcyi Krakowsko-Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj, *w przeciągu dni czternastu* przy złożeniu ceduły kwitowéj, wnieśli.

Po bezskutecznem upłynieniu tego terminu, w myśl § 15 Statutu, każdy nie uiszczający się posiadacz ceduły kwitowéj, traci wszelki udział w Towarzystwie, i w miejsce umorzonéj, nowa ceduła kwitowa, pod tym samem numerem wystawiona, i na korzyść Towarzystwa na giełdzie Wrocławskiéj sprzedaną będzie.

Wrocław i Kraków d. 18 Październ. 1845 r.

Dyrekcya Krakowsko Górno Szląskiéj kolei żelaznéj.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 12 *Października.* —

JO. Feldmarszałek, Xżę Warszawski, Namiestnik Króle., wczoraj po południu wrócił do Warszawy. Xięztwo Ichmość i Ich dostojna Rodzina, mieszkają w Zamku.

— *Petersburg* 30 *Września.* —

N. Pan mianować raczył kawalerem orderu Sgo Stanisława 1 klassy p. Murchison prezesa towarzystwa Jeograficznego w Londynie. (Znakomity ten uczony odbył w r. 1843 podróż w celu naukowym w Cesarstwie Rossyjskiem i Królestwie Polskiem. W czasie téj podróży odwidził Warszawę ku końcowi lata.

Rozkazami dziennemi Cesarskiemi wykreślają się z kontroll, polegli w bitwach przeciwko góralom: sztabs-kapitan pułku jenerał-adjutanta xcia Czernyszewa Timochowicz, praporszczyk Wojniłowicz, praporszczyk Kaukazkiego batalionu strzelców Dąbrowski, porucznik 10 brygady artylleryi Kwitnicki i porucznik Zamojskiego pułku strzelców Gołubnicki.

Jego Ces. Wys. X. Max. Leuchtenbergski, d. 29 sierp. przybył do Kazania, a przenocowawszy tu, nazajutrz przejechał szczęśliwie granicę gubernii Kazańskiéj.

Piszą z Tyflisu: D. 9 sierpnia mieszkańcy tutéjszego miasta uszczęśliwieni byli odwidzinami J. Wys. xięcia Alexandra Heskiego, który dzielił prace i niebezpieczeństwa ostatniéj kampanii na Kaukazie. Jego Wysokość wy-

siadł w domu naczelnika zarządu cywilnego kraju Zakaukazkiego. Nazajutrz mieli zaszczyt przedstawiać się Jego Wysokości wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni. --D. 15, na znak powszechnéj radości z powodu przyjazdu Wysokiego gościa, dany był w domu Namiestnika Kaukazkiego bal, zaszczycony obecnością xięcia. Nazajutrz, Jego Wys. przy licznem zgromadzeniu ludu odjechał w dalszą drogę.

D. 11 sierpnia Orda Kirgizka wewnętrzna, utraciła swego Chana, Dżangera Bukejewa. Umarł on w granicach guberníi Saratowskiéj, na koczowisku letniem nad rzeką Torguną. Pogrzeb Chana nie był okazały podług zwyczaju Muzułmanów, lecz przedstawiał tkliwy obraz szczerego żalu Ordzistów, za ukochanym ich Chanem. Kirgizi przenieśli na ręku ciało jego aż do mogiły. Za trumną szli trzéj synowie i dwaj bracia Chana, brat jego żony, Radcy, naczelnicy rodzin i tysiące Kirgizów, w towarzystwie oddziału kozackiego i wielu Rossyan, zamieszkałych przy Chanie i umyślnie zdala przybyłych, gdy usłyszeli o jego zgonie. Sród stepu, w odległości dziesięć wiorst od koczowiska, pogrzebany został władca Ordy: nad grobem jego zbudowano małą świątynię, do któréj Kirgizi zgromadzają się na modły za umarłym, podług obrzędów Islamizmu. Przez lat 22 Dżanger zarządzał narodem koczującym Kirgizow ciągle doznając łask dworu Rossyjskiego i zaszczycany wielu względami; do ostatnich policzyć należy wyniesienie go na stopień jenerał-majora służby Rossyjskiéj, nagrodzenie orderem św. Anny kl. 1 z koroną Cesarską i brylantami; przyjęcie dwóch synów jego do korpusu paziów i zatwierdzenie najstarszego z nich na następcę Chaństwa. Chan zakończył życie w 42 roku wieku swego. Kirgizi kochali go i z nieudanym żalem przeprowadzili do grobu. Starał się on stopniowo o złagodzenie ich obyczajów i dzikości, i obeznawał ich z wygodami życia osiedlonego, dając z samego siebie przykład. Oddawna już był opuścił kibitkę i mieszkał w domach po europejsku; a był towarzyskim, uprzejmym i gościnnym.

— Galicya. —

Na utrzymanie sceny Polskiéj uchwaliły Stany udzielić Hrab. Skarbkowi, na czas trwania służącego mu 50 letniego przywileju utrzymywania teatru, co rocznie po 4000 złr. m. k. z funduszu demestykalnego, pod warunkiem, aby ta pomoc przez pierwszych lat dziesięć, w sposób przez samego Hrab. Skarbka zaproponowany, użytą była na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych Aktorów Polskich, i aby rzeczony Hrabia zobowiązał się dawać każdego miesiąca przynajmniéj 10 reprezentacyj polskich, o co Wybór Stanowy otrzymał polecenie wejść z Hrabią Skarbkiem w układy, przytem starać się o zniżenie opłaty w Teatrze dla widzów, a mianowicie dla miejsc tańszych, zawrzeć w téj mierze z hrabią Skarbkiem formalną umowę, i tę złożyć dla podania do Najwyższego zatwierdzenia. Uchwałę Sejmu, mocą któréj hrabi Skarbkowi na następne lata przywileju dla Teatru udzielonego, ku wsparciu sceny Polskiéj roczny dodatek 4000 złr. m k. z funduszu demestykalnego dozwolono, raczył J. C. K Mość zatwierdzić: z czego wypływa obowiązek hrab. Skarbka użycia powyższego dodatku przez pierwszych dziesięć lat na emeryturę dla wysłużonych Aktorów sceny Polskiéj.

— Paryż 2 Październiku. —

Dwór miał wczoraj zamek Eu opuścić i udać się do St Cloud, aby tam resztę jesieni przepędzić. Xstwo Nemours znajdują się już w Paryżu.

Z Marsylii donoszą, że Don Carlos z małżonką swoją miał dziś wyjechać ztamtąd do Nizzy.

Rząd otrzymał wiadomość, że z wyspy św. Maurycego wyszła pod żagle angielsko-francuzka wyprawa do Madagaskaru, dla zmuszenia tamecznéj królowéj do zadosyć uczynienia. Kontradmirał Dazochéj miał stanąć na czele siły zbrojnéj francuzkiéj.

W Douai obrany został deputowanym członek lewéj strony p. Choque.

Według listów z Gibraltaru nastąpiła wymiana ratyfikacyj zawartego między Marokko a Szwecyą i Danią traktatu.

Xżę Palmella poseł portugalski przy dworze tuilleryjskim przybył do Paryża:

— Dnia 3 Października. —

Słychać, że eskadra pod dowództwem xcia Joinville, uda się z Tulonu na morze i przybije do Barcelony, gdzie odbywać się mają uroczystości zaręczyn xcia Montpensier z Infantką Ludwiką, siostrą królowéj Izabelli. Inni głoszą, że xżę Joinville dowodzić ma wyprawą przeciw Madagaskar.

P. Pichon, były francuzki jeneralny konsul w Montevideo, przyjmowany był przez króla w zamku Eu na prywatnem posłuchaniu.

Wicehr. Tharo, adjunkt ministerstwa spraw zagr., wyjechał do Hiszpanii. Ma on wieźć dla gabinetu hiszpańskiego depesze, które, jak zapewniają dotyczyć mają zaślubin xcia Montpensier z infantką Ludwiką.

— Kalkuta 8 Sierpnia —

Wiadomości z Pendżabu dochodzą do 18 lipca Maharadża Lahory, Dulip Sing, młodzieniec 14 letni, obchodził dnia 10 lipca swoje zaślubiny z Attariwallą, córką Sirdar Shir Singa. Teść króla zaraz mianowany został dowódzcą wojsk w Peszawerze, z płacą 1000 rupij miesięcznie. Oprócz téj żony, chciał jeszcze młody król zaślubić się z córką Radżaha z Rupur i trzecią niewiadomego nazwiska dziewicą. Więcéj żon przybędzie póżniéj.

Co się tyczy wewnętrznych spraw Indyj angielskich, rząd ogłosił wyrok, zakazujący ofiary ludzi pomiędzy Kandami, dzikiem plemieniem w górach Orissa. Kraina ta ma 300 mil ang. długości a 150 szerokości. Rozciąga się wzdłuż brzegu morskiego od Mahunuddi aż do Godavery i obejmuje: w prezydentostwie Ben-

galskiem część powiatu Cuttack, w prezydentostwie Madraskiem część powiatów Gangam, Vizagapatam i Radzanuudry. Ta okolica górzysta zamieszkała jest przez szczątki trzech pokoleń Autochtońskich: Kolesów, Kandów i Sarahów. Pomiędzy Kandami najliczniejszem z tych trzech koleń, panuje okropny zwyczaj ofiary ludzkiej. Są oni Hindu (Indyanami) z niektóremi właściwemi wyobrażeniami religijnemi, i największemu z swych Bożków, Bogowi ziemi, poświęcają krwawe ofiary, któremi okupywać mają pomyślne żniwa, odwracać choroby, głód, suszę, spustoszenia przez dzikie zwierzęta, słowem wszystkie publiczne jak i prywatne klęski. Liczbę ofiar trudno tym sposobem dokładnie oznaczyć, ale to pewna, że dotychczas co rok kilka tysięcy ludzi zabijają bożkom na ofiarę, okrucieństwo barbarzyństwa w środku indyjsko angielskiego państwa, o którem bez zgrozy pomyślić nie można. Nieszczęśliwe te ofiary znane są w języku Kandyjskim pod nazwą *Merias*. Nie używają do tego rodowitych Kandów, ale pewna klassa liwerantów, Panwas zwana, rabują lub kupują je pod fałszywemi pozorami od ubogich klass mieszkańców nizin, albo z wyraźnego polecenia kapłanów Kandyjskich (Abbayas), albo na spekulacyę. Jednego takiego człowieka na ofiarę płacą po 50 do 100 »żyć«, to jest owiec, krów, drobiu, świn, i t. p. Biorą do tego ludzi obojéj płci, ale dzieci są najpożądańsze. Od chwili kupna ofiara jest uważana za świętą i z największą czcią obchodzą się z nią aż do godziny ofiarowania. Takowe poprzedza 3 dniowy post, któremu towarzyszą pijatyki, muzyki, tańce i ohydne obrzędy. W poblizkości każdéj wsi leży gęsty las, którego się nigdy siekiera nie dotknie i który uważany jest jako święty. Trzeciego dnia wyprowadzają tam ofiary, a ponieważ nie mogą być związane ani żadnego okazywać oporu, przeto najprzód łamią im kości w rękach lub nogach. Potem wkleszczają je w rozłupane zielone gałęzie drzew, przez kapłana ucięte, około piersi lub szyi, a kapłan przebija pierwszą ofiarę siekierą: poczem tłumy ludu z wyciem i dziką muzyką napadają na ofiarę i rozdzierają na kawałki jéj ciało. Każdy odnosi swieżą krwią zbroczoną sztukę na swoje pole. Przez trzy dni po dokonanéj ofierze wszyscy mieszkańcy wsi mają język związany, rozmawiają z sobą tylko za pomocą znaków, aż dopiero trzeciego dnia w wieczór przez ofiarę bawołu rozwiązują się ich języki. — Dla wytępienia więc tego okropnego zwyczaju, jakoteż panującego w Orissa dzieciobójstwa, przedsięwziął rząd w Kalkucie dzielne środki, któremi spodziewa się cel osiągnąć, tak jak już mu się udało prawie zupełnie zniweczyć zwyczaj palenia się żon i wytępić sektę morderczą Thagów. Od r. 1831 do r. 1837 powieszono 412 tych okropnych zbrodniarzy, a 1059 wysłano na wygnanie do Penang.

Rozmaitości.

RODZINA KERGLUS.

Kerglus szybkim postępował krokiem drogą prowadzącą z Brestu do Guipavaz. Liczył zaledwie 19 lat, twarz jego prawdziwie piękna uśmiechała się niekiedy w zamyśleniu, ogorzała nieco morską podzwrotnikową atmosferą. W jego oczach można było czytać zadowolenie z samego siebie, a w szybkim biegu niecierpliwość blizkiego szczęścia.

Kerglus przybywał rzeczywiście, aby znowu widzieć swe rodzinne miejsce, swą starą matkę, swą kochaną siostrę Oliwettę, swą chatę i swych przyjaciół. Wydalił się jako majtek, a powracał jako kwatermistrz po trzyletniéj wyprawie na dalekie morza. Jego roztropność, dobra konduita i zręczność zwróciły uwagę kapitana, który go zaraz był polubił. Jego odwaga, zimna krew i przytomność umysłu, okazane w uratowaniu z niebezpieczeństwa fregaty, przyczyniły się do jego awansu. Za powrotem do Brestu i przy blizko zapowiedzianéj nowéj podróży na morze północne, otrzymał trzydniowy urlop, który chciał poświęcić uciechom. Dzięki jego oszędności i hojności kapitana, uzbierał sobie przeszło 500 franków. Nie pozostaje mi jak 60 godzin, mówił do siebie; ale mniejsza o to, będę umiał tak je zapełnić, że to stanie za miesiąc uciech i rozkoszy. Ah! przyjaciele! zabawimy się do sytu... Ale przedewszystkiem z moją matką i moją siostrą! Połowa mego majątku dla nich; dla nich najpiękniejsze moje napoleondory.

Na te słowa zaczął skakać z radości; bo myśl o dobrym czynie podwaja szczęście i pociesza w kłopotach. Niebawem spostrzegł kościół wsi rodzinnéj; serce jego mocniéj bić zaczęło; przyspieszył kroku. W kwandrans potem znajdował się już przed chatą swéj rodziny. Byłto czwartek; jego matka i siostra siedziały na kamiennéj ławce pod oknem, jedynem, przez które wchodziło światło, przędząc kądziel; zdawały się być zamyślone i smutne; oczy ich spuszczone były ku ziemi, w ich poruszeniach objawiało się jakieś zwątpienie. Kerglus stanął na chwilę i przypatrywał im się w cichości; widział łzę skrycie spadającą z ocz swojéj matki na jéj fartuch. Na ten widok uczuł znikającą swą wesołość i rozrzewniające się serce. Zbliżył się zwolna i padł na kolana przy nogach swéj matki.

Czemu płaczesz droga matko? rzekł ściskając jéj kolana.

Matka podniosłszy oczy krzyknęła, a rzuciwszy się w objęcia ukochanego syna, okrywała go pocałunkami, i oblewała łzami radości i szczęścia; potem ujrzawszy złote galonki otaczające mankiety młodego żeglarza, ledwie nie oszalała z podziwienia i szczęścia. Szczęśliwa matka!

Najświętsza Panno! zawołała, już kwatermistrzem, mój kochany syn! To błogosławieństwo Boskie! Patrz, patrz Olivetto, jak twój brat jest piękny!--I znowu ściskała syna bez końca, tak że Olivetta, która porzuciła kądziel, aby uściskać brata, nie mogła ani na chwilę do niego dostąpić. Nakoniec zwolniały wysilenia matki i młody żeglarz ujrzał się w objęciach siostry, którą bardzo kochał.

Po téj tkliwéj scenie weszli do izby, gdzie wszystko co miano najlepszego: masło, ser, słoninę, chléb rozłożono na stole.

Kerglus nie zapomniał jednak, że znalazł matkę i siostrę w smutku i łzach. Zapytał ich przeto o powód zmartwienia z całą troskliwością syna i brata; ale mu odpowiedziały, że ich nudy znikły zupełnie na jego widok, i że sobie już nię przypominają powodu.

Po wzięciu posiłku, Kerglus z wesołą miną wyciągnął z mantelzaka worek, odwiązał sznurek, i pieniądze wysypał na stół, a potem patrzał się na matkę i siostrę, aby się cieszyć ich zadziwieniem. Matka Kerglusa i Oliwetta spojrzały wielkiemi oczyma na tyle złota i srebra, i winszowały mu téj fortuny. Młody żeglarz zaczął wtedy swój skarb rachować, a podzieliwszy na dwie równe części, odsunął jednę do matki i siostry, a drugą wsypał do worka. Po tym czynie, matka postawszy cała wzruszona, rzuciła się znowu w jego objęcia łzy radosne lejąc, nie z powodu pieniędzy, których nie przyjęła, ale z powodu szczęścia swego syna i jego do niéj przywiązania. Olivetta podziwiając jego dobre serce płakała także.

„Nie, nie, mój kochany synu, rzekła matka Kerglus, nie przyjmiemy twoich oszczędności; Bogu dzięki, to co posiadamy, połączone z naszą pracą, jest dla nas dostatecznem. Schowaj te pieniądze; one ci się mogą bardziéj niż nam przydać. -- To mówiąc zręcznie porwała worek i pomimo oporu wsypała do niego drugą połowę pieniędzy.

Daléj matko, rzekł Kerglus niezadowolony, włóż aż do ostatniéj sztuki, co mnie to szkodzi? przybędzie mi tylko praca rachowania na nowo.

Cóż ty chcesz żebyśmy z temi pieniędzmi robiły, mój bracie? rzekła Olivetta ściskając mu rękę.

A chociażby tylko na twój posag, rzekł młody żeglarz. -- Na tę odpowiedź matka i córka spojrzały nagle na siebie, i cień melancholiczny rozlał się na ich twarzy; przez chwilę panowało milczenie, które niebawem przerwała Olivetta.

Dziękuję ci mój bracie, rzekła zamyślona, jestem ci bardzo wdzięczna za twoją wspaniałość, ale nie będę z niéj korzystać; bardzo być może że nigdy za mąż nie pójdę. Schowaj twoje pieniądze i zabaw się niemi; ja wiem że żeglarze wysiadłszy na ląd lubią sobie wynagrodzić trudy i nudy morskie. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 dnia do 22 Października.

Ostrzeszewicz Faustyn, ob., Colebiano hr., Straszewicz Kasper ob., z Polski; -- Stolipin Alexy, officer ces. ros. Korn Ferdynand, Komarnicki Antoni ob., z Galicyi. -- Trzciński Dionizy ob., Trztińska Anna ob., Wielopolski Alexander marg. Urbańska Katarzyna, Strzałkowski Antoni, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Sartorio Rajmond, do Galicyi; -- Pisarew jen. ces. ros. z żoną Agrypiną, Bogusz Eugeni ob., Marchocka Tekla ob., Flesch Zygmunt, Meinhardis Józef, Stolipin Alexy officer ces. ros. Karczewski Patrycyusz ob., do Polski; -- Szymański Benjamin, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadomia się iż od fantu Korali nici 6. ważących łutów 8¾ dnia 27 lutego 1844 r. do N 22 pod literą *H.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oswiadczenia zgłaszającéj się o wykupno osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tym mieć mogących, aby o wykupno tego fantu najdaléj do dnia 1go Listopada 1846 roku zgłosili się, gdyż w razie nie zgłoszenia, rzeczony fant osobie zgłaszającéj się po tym przeciągu czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 30 Lipca 1845 r.

X. *Piątkowski.*

(3r.) *Stachowicz* K. B. P.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 20 i 21 Października 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowej	39	—	39	15	37	—	38	—	32	—	36	—
„ Żyta starego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—
„ „ nowego	—	—	31		29	—	30	—	—	—	28	—
„ Jęczmi. st.	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—
„ „ nowego	25	—	26	—	23	—	24	—	19	—	20	—
„ Owsa stare	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowego	11	—	11	15	—	—	10	—	—	—	—	—
„ Grochu..	—	—	27		—	—	—	—	—		—	—
„ Jagieł....	—	—	40	—		—	38	—	—	—	36	—
„ Rzepaku.	31	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak	—	—	3	18	2	12	3	—	—	—	1	24

Centnar siana od zł. 3 gr. 6 do zł. 2 gr. 15. Centnar słomy od zł. 4 gr. 6 do zł. 3 gr. 15
Cebuli Korzec złp. 45 gr. —
Buraków Korzec od złp. 6 gr. — do złp. 7 gr. 6.
Karpieli kopa od złp. 1 gr. 24, do złp. 3 gr. —
Kapusty kopa od złp. 3 gr. 18 do złp. 3 gr. 6.
Drożdży wanienka od złp. — gr. — do złp. 10 gr. —
Spirytusu garniec z opłatą od zł. 5 gr. 6 do zł. 5 g. 24
Okowity garniec z opłatą od zł. 4 gr. — do złp. 4 g. 15
Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . złp. 8 gr. —
„ Pszenicznéj . . „ . . . . „ 3 gr. 18
„ Perłowéj . . . „ . . . . „ 3 gr. 6
„ Tatarczanéj grubéj „ . . . . „ 5 gr. —
„ Jęczmiennéj . . „ . . . . „ 2 gr. 12
„ Jaglanéj . . . „ . . . . „ 2 gr. 20
Mąki z pod krupek złp. 2 gr. —

Sporzadzono w biórze Komissariatu Targowego.
Kraków d. 20 Październ ika 1845 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

Prawnie zajęta Stolarszczyzna, naczynia miedziane, żelazne, odzież męzka, kobieca i 3 zegarki kieszonkowe, będą dnia 28 Października 1845 r. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami Miasta Krakowa, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 13 Października 1845 r.

K. S. *Dziarkowski.*

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1173 dnia 22 Październ. 1845 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

63. — 64. — 87. — 30. — 79.

Przyszłe ciągnienie 1174 przypada dnia 29 Października 1845 roku.